

JÓZEF GŁĄB

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Kpr. Józef Głąb, 49 lat, magazynier zasobów PKP, żonaty, dwoje dzieci; 11 Batalion Saperów Kolejowych.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

7 września 1939 r., pracując w parowozowni Jasło w charakterze magazyniera zasobów, z polecenia mego naczelnika wyjechałem wraz z całym pociągiem załadowanym materiałem i inwentarzem parowozowni w stronę Borków Wielkich, zaś żona z dziećmi wyjechała drugim transportem, który był przeznaczony wyłącznie dla rodzin. Po przyjeździe do Borków Wielkich w kilka dni wkroczyła Armia Czerwona i w tym to dniu żona wraz z dziećmi do mnie przyjechała i w nocy uciekliśmy do Tarnopola, ponieważ Ukraińcy zapowiedzieli, że wszystkich Polaków wyrzną do nogi. Z Tarnopola wyjechałem 30 października do Lwowa i wraz z rodziną zamieszkałem u swej siostry. 30 czerwca w nocy aresztowali mnie i całą rodzinę i wywieziono nas na dworzec, skąd nas wywieźli do *gorkowskiej obłasti*, posiołek Panino.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Panino, *gorkowskaja obłast*. Tu zaraz na drugi dzień po przyjeździe wyganiali nas do prac przymusowych. Ja z synem pracowałem w lesie przy ścinaniu drzew, zaś córka przy naprawie dróg. Wyżywienia nie otrzymywaliśmy, każdy musiał pracować, aby kupić sobie kawałek chleba. Wynagrodzenie za pracę było minimalne, bo za 14 dni pracy w lesie zarabialiśmy z synem po 8 do 14 rubli. Więcej nie było można, gdyż była ustalona norma, której ani ja, ani syn nie zrobił.

4. Opis obozu, więzienia:

Obóz znajdował się 27 km od stacji kolejowej. Dookoła nieprzejryste lasy, bagniste. Miliony komarów. Mieszkania ciasne, zabrudzone, zapluskwione, tysiące szwabów i wszy pozostawionych przez kołchoźników rosyjskich poprzednio zamieszkujących w tych budynkach.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Obóz zajmowany był przeważnie przez Żydów. Na 700 rodzin było 46 polskich i Żydzi wszystkim zarządzili wraz z NKWD.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Życie w obozie było bardzo ciężkie. Z jednej strony Polacy cierpieli pod względem żywnościowym (i zarobkowania) od Żydów, a z drugiej strony od NKWD, które znienawidzone do Polaków na każdym kroku śledzili, czy się Polacy modlą, czy się razem zbierają, o czym rozmawiają, tak że każdy ruch i słowa Polaka NKWD znało od Żydów, którzy byli wynagradzani dobrze i donosili wszystko do NKWD.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

NKWD odnosiło się do Polaków brutalnie pod każdym względem. Robiło mityngi, na które uczęszczali i zabierali głos Żydzi. Na jednym z takich mityngów Żyd powiedział, że Polacy otrzymują medaliki i obrazki i sprzedają Rosjanom aż Polacy wykryli tego Żyda, który to właśnie robił. Nazwiska jego nie pamiętam.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Pomocy lekarskiej dla Polaków nie było, jednak później założono szpital z powodu wybuchu [epidemii] tyfusu plamistego i brzusznego, gdzie dużo Żydów zmarło i pani dr Piotrowska z Warszawy zmarła na tyfus, zarażając się, gdyż była dyrektorką tego szpitala, i lek. por. Wachelmann, który na pewno jest wojsku polskim.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Otrzymywałem ze Lwowa listy od siostry i trzy paczki żywnościowe.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

We wrześniu 1941 r. zostałem zwolniony z obozu i o własnych siłach, wiedząc o tworzeniu się armii polskiej, wyjechałem do Taszkientu [Taszkentu]. Stamtąd skierowano nas do Buzułuku, z Buzułuku z powrotem nas wysłali do Taszkientu [Taszkentu], stamtąd wysłali nas do Samarkandy, gdzie po trzech tygodniach delegat już polski skierował nas do kołchozów (nadmieniam, że mieszkaliśmy pod gołym niebem). Ja z rodziną byłem przeznaczony

do kołchozu *samarkandskaja obłast*, stacja Zamakino [?], kołchoz Achmabatajew [?] *kuzakstanskoj sielsowiet*, rejon Żarmin. Tam kazano nam pracować, jednak nie zmuszali do pracy. Wyżywienia otrzymywaliśmy 500 g mąki i nie codziennie ćwierć litra mleka na osobę. Masła przez cały czas, tj. cztery miesiące, trzy razy po sto gramów, tak że z głodu zaczęła się epidemia tyfusu i nasi ludzie umierali bez żadnej opieki lekarskiej wprost na drogach – wyszedł z kołchozu na stację kolejową, która była oddalona o sześć kilometrów, i na drodze padł z głodu. Nazwisk nie przypominam sobie. Następnie zmarł Józef Stofiej z Przemyśla, zostawiając żonę i dwoje dzieci wieku siedem do dziesięciu lat, jak również kapitan marynarki Muszyński zmarł, z głodu kpr. Stefczyk zmarł, żona moja w szpitalu zmarła 5 lutego, zaś mnie wyrzucili niewyleczonego ze szpitala Zamakino [?], gdyż leżałem razem z żoną moją na tyfus w szpitalu. I wielu kolegów zmarło, których nazwisk już sobie nie przypominam.

Po wyjściu ze szpitala 19 lutego [1942 r.] wróciłem na pół żywy do kołchozu. W tym to czasie syn mój Zygmunt pojechał do Zamina [?] dowiedzieć się, w jaki sposób można dostać się do polskiej armii i po powrocie oznajmił mi, że się dowiedział, że w Zaminie [?] NKWD odsyła na punkt zborny naszych ludzi. Więc 1 marca poszliśmy na dworzec kolejowy i pojechaliśmy do Zamina [?]. Tam nas skierowano do Kermene [Kermine] i 6 marca 1942 r. zostałem wcielony wraz z synem do armii polskiej, zostawiając córkę mą Zofię bez żadnej opieki w kołchozie.

Miejsce postoju, 12 marca 1943 r.